

# ANEKS E



## „KANKIETA PANA PENTELKI CZYLI ROMANS W 24 OBRAZKACH”

**Franciszek Lanci**

KOLCE, 1873



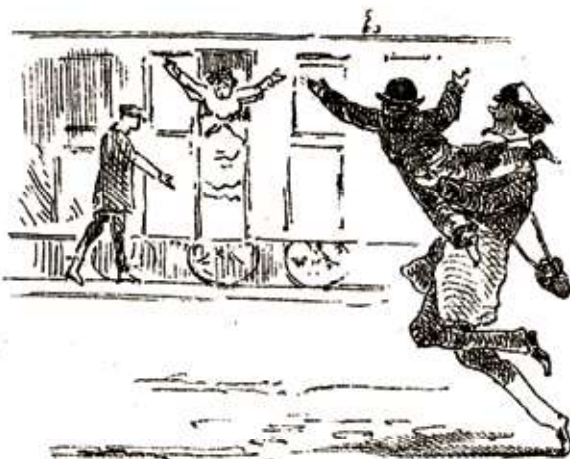
Cóż ty wyjeżdżasz? — A jakże z iurem będzie?  
 — Pal licha biuro! — Dziś wyjeżdża młoda mężateczka,  
 na którą dawno poluję... nie mogę opuścić tak dobrej spo-  
 so! ności...  
 — Co ty masz za szczęście! — Mnie się to nigdy nie zdarza.



Pierwsze roboty obleźnicze rozpoczęte były podług wszel-  
 kich zasad wyższej szkoły czyli nie wcześniej jak w Grodzi-  
 sku. — Pani Kochlińska wyznaje p. Pentelce cel swej podróży,  
 czyli zmianę powietrza dla jej synka Bolcia mającego katar  
 w żołądku. — Służąca cierpi na febrę.



Roboty idą pomyślnie gdyż p. Pentelka nie zapomniał  
 o niezbędnych cukierkach na drogę, które Bolcio i służąca  
 tem chętniej przyjmują, że mameczka tylko co zasnęła.



Cukierki nie posłużyły Bolciowi, i gdyby nie' przytom-  
 ność p. Pentelki, ukochany jedynak byłby pozostał w Piotrk-  
 owie.



Pani Kochlińska wyraża szczerą wdzięczność za czyn,  
 jaki w jej przekonaniu, stawia go w rzędzie bohaterów. —  
 Bolcio po szczęśliwym ocaleniu nie ukrywa swej radości. —  
 Służąca po cukierkach dostała silniejszego ataku.



Postępowanie zbyt doraźne nie było w planie p. Pentelki  
 i ogranicza się tylko na przeciągłym pocałunku rączki. —  
 Bolcio korzysta z chwili stosownej, by powrócić do cukier-  
 ków. — Służąca postyszawszy dobrze jej znane emoknięcie od-  
 zyskała na chwilę przytomność.





Interessa pana P. idą wybornie, gdyż pani K. proponuje mu, aby parę dni u jej Stryja na wsi zabawił.—Pan P. przyjmuje z dyplomatyczną obojętnością, lecz w gruncie rozpywa się z radości.

Bolcio się dopytuje czy *plentko* będziemy w domu.



Przybywszy do Ząbkowic, już o zmroku: bardzo są zadziwieni nie zastawszy oczekiwanych koni.—Bolcio tylko nie podziela ogólnego smutku i bardzo jest rad dostawszy się na sam wierzch kufrów.



Jakiś pocziwy włościanin, ze znaną bezinteresownością mieszkańców tych okolic, podejmuje się odstawić całe towarzystwo aż na miejsce za skromną sumę rs. 5.

P. Pentalka daje mu 3 rs. zadatku.



Lubo z trudnością, jednakże wszyscy pomieścili się na furze.—P. Pentalka daje dowody znajomości najwyższej ekwilibrystyki, jakkolwiek pani K. wcale tego nie ocenia, rozmyślając nad powodem dla którego Stryjcio koni nie przysłał. (Deszczyk lekki pokrapia).



Na pół wiorsty przed domem, mały wypadek miał miejsce.—Z biednym Bolciem największy był kłopot, bo tak fatalnie ugrzązł w kałuży, że tylko przy pomocy zawsze gotowego do poświęceń p. Pentelki wydobytym został.



Przy odpowiedniej dozie apetytu, o zmroku dopiero byli w Rozkoszkach, posiadłości p. Stanisława, stryja pani Kochlińskiej.—Służąca została przy rzeczach, gdyż koło nie dało się naprawić.





Stryj Stanisław przysięga na wszystkie bogi, że żadnego listu nie odebrał.—Pan Pentelka umiera z głodu, leca jako świeżo prezentowany, głosu podnieść nie może.—Bolcio tylko bez ceremonji objawia swoje życzenia.



Pocziwa Magda jak mogła najprędzej rozczychała samowar.



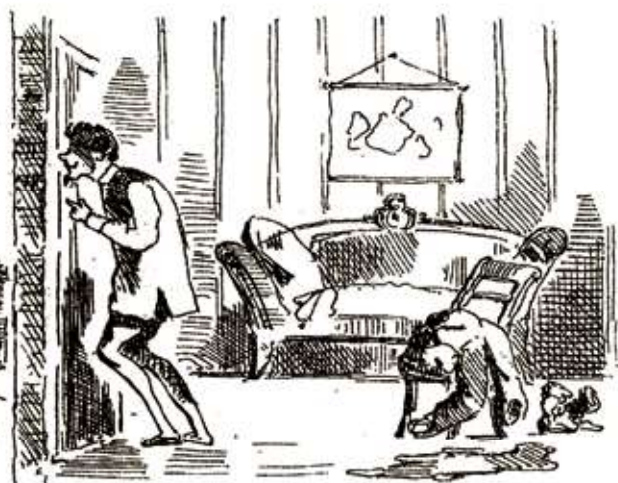
I wszystko już jest gotowe, tylko herbatę zasypać.



Dom p. Stanisława znany jest z gościnności, lecz dnia poprzedniego miał gości z sąsiedztwa, ztąd też nie tylko herbaty, lecz nawet kawałka chleba nie pozostało.—Magda utrzymuje, że wszystko do krzty wyjedli.



Jedyną radą w takim razie, było pójść spać, co też wszyscy niebawem uczynili.



Pokoje były sąsiednie i p. Pentelka byłby może co zobaczył... gdyby nie Bolcio, który domagając się pożywienia, nie był mu wszystkiego zasłonił.





Zawiedziony w swej ciekawości p. Pentelka przemyśliwa nad sposobem posilenia żołądka, który samem uczuciem zaspokoić się nie daje.



A znalazłszy kawałek sera, jaki zapewne po wczorajszej uczcie pod piecem pozostał, z apetytem właściwym kochankom takowy pochłania.—Licho jednak nadało, że był posypany trucizną na myszy.



Której skutki fatalnie odziały na p. Pentelce.



Stryj Stanisław znał się trochę na medycynie i zadecydował, że to jest cholera, a nadto, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, stanowczo nalega, aby p. Pentelkę jak najspieszniej do Warszawy wyprawić.



To też zaledwie dzień zaczęło, p. Pentelka ze wszystkimi honorami opuścił twierdę.—Stryj S. pomimo iż się znał na medycynie strasznie się (mówiąc między nami) cholery obawiał.



Kolega i przyjaciel p. Pentelki podąga na jego spotkanie, przeważnie dla tego, aby mu donieść, że pryncypał rozgniewany wyjazdem bez opowiedzenia się, odmawia mu nadal miejsca w swym kantorze.